

□ Czas czytania: 6 min.

[\(ciąg dalszy nastąpi\)](#)

PRZYJAŻŃ U ŚWIĘTEGO FRANCISZKA SALEZEGO (2/8)

Po poznaniu Franciszka Salezego poprzez historię jego życia, przyglądamy się pięknu jego serca i przedstawiamy niektóre cnoty, mając na celu obudzenie w wielu pragnienia pogłębienia bogatej osobowości tego świętego.

Pierwsza rzecz, która od razu fascynuje tych, którzy zbliżają się do Franciszka Salezego, to przyjaźń! Jest to wizytówka, którą się prezentuje.

Istnieje pewien epizod z życia Franciszka, kiedy miał dwadzieścia lat, o którym niewiele osób wie: po dziesięciu latach studiów w Paryżu, nadszedł czas powrotu do Savoi, do domu, do Annecy. Czterech jego towarzyszy towarzyszy mu przez całą drogę aż do Lyonu i tam żegnają go ze łzami w oczach.

Fakt ten pomaga nam zrozumieć i smakować się tym, co Franciszek napisał pod koniec swego życia:

„Myślę, że nie ma na świecie dusz, które kochałyby serdeczniej, czulej, mówiąc bez ogródek, i miłosierniej niż ja, bo spodobało się Bogu uczynić takim moje serce. Kocham dusze niezależne, energiczne, bo zbytnia czułość pobudza moje serce, czyni je niespokojnym i odciąga je od „miłosnego” rozmyślania o Bogu. To, co nie jest Bogiem, jest dla nas niczym”.

Do pewnej damy zaś mówi o swoim pragnieniu przyjaźni:

„Muszę Pani powiedzieć w zaufaniu tych kilka słów: nie ma na świecie człowieka, którego serce jest bardziej czułe i bardziej spragnione przyjaźni niż moje, ani który odczuwa rozłąki boleśniej niż ja”.



Antoine FAVRE – Portret, kolekcja prywatna
Źródło: Wikipedia

Spośród setek adresatów jego listów wybrałem trzech, do których pisząc, Franciszek uwypukla cechy przyjaźni salezjańskiej, takiej, którą on sam żył i jaką proponuje nam dzisiaj.

Pierwszym wielkim przyjacielem, którego poznajemy, jest jego współrodak **Antoine Favre**. Franciszek, błyskotliwy absolwent prawa, ma wielkie pragnienie poznać i zyskać sympatię ze strony tej niezwyklej osoby.

W jednym z jego pierwszych listów znajdujemy wyrażenie, które brzmi jak rodzaj przysięgi: „Ten dar (przyjaźń), tak ceniony ze względu na swoją rzadkość, jest naprawdę bezcenny i tym bardziej jest mi drogi, bo z powodu jedynie moich zasług, nigdy nie mógłby mnie spotkać. Zawsze będzie żyło w moim sercu gorące pragnienie starannej troski o wszelkie przyjaźnie!”.

Pierwszą cechą przyjaźni jest komunikacja, przekazywanie wiadomości, dzielenie się stanem duszy.

Na początku grudnia 1593 roku urodziła się ostatnia siostra Franciszka, Joanna, o czym niezwłocznie poinformował swojego przyjaciela: “Dowiaduję się, że moja najdroższa matka, która jest w czterdziestym drugim roku życia, wkrótce urodzi swoje trzynaste dziecko. Biegnę do niej, wiedząc, że bardzo ucieszy się z mojej obecności”.

Na kilka dni przed święczeniami kapłańskimi Franciszek zwierza się swojemu przyjacielowi: „Jesteś jedynym człowiekiem, którego cenię, zdolnym w pełni zrozumieć zawirowania mojego ducha; to rzeczywiście niezwykła rzecz przewodniczyć celebracji Mszy św. i bardzo trudno, aby odprawić ją z należytą godnością”.

Niecały rok po święceniach spotykamy Franciszka jako misjonarza w Chiablese; zwierza się on swojemu przyjacielowi ze zmęczenia i rozgoryczenia: „Dziś zaczynam głosić kazania adwentowe czterem, pięciu prostym osobom: wszyscy inni złośliwie ignorują znaczenie Adwentu”. Kilka miesięcy później z radością opowiada mu o swoich pierwszych sukcesach apostoelskich: „Nareszcie zaczynają się rumienić pierwsze kłosa pszenicy!”.

Innym wielkim przyjacielem Franciszka był **Giovenale Ancina**. Obaj spotkali się w Rzymie (1599); kilka lat później obaj zostaną wyświęceni na biskupów. Franciszek napisał do niego kilka listów; w jednym błagał swego przyjaciela, biskupa Saluzzo, aby był „ściśle zjednoczony z nim w sercu, a także był chęty udzielać często nauk i myśli, którymi natchnie go Duch Święty”.

Wśród przyjaciół, których poznał w Paryżu, wyróżnia się przyjaźń ze słynnym księdzem Piotrem de Bérulle, poznanym w otoczeniu Madame Acarie. Do niego Franciszek pisze kilka dni po swojej konsekracji biskupiej:

„Jestem konsekrowany na biskupa 8-go dnia miesiąca, w dniu Matki Bożej. To skłania mnie, aby Cię prosić, byś tym serdeczniej pomagał mi swoimi modlitwami. Nie ma innego lekarstwa: zawsze będziemy musieli myć nogi, bo chodzimy w prochu. Niech nasz dobry Bóg udzieli nam łaski, abyśmy żyli i umierali na służbie Jemu”.

Kolejnym wielkim przyjacielem Franciszka był **Wincenty a Paolo**. Przyjaźń, która narodziła się między nimi, trwała jeszcze po śmierci założyciela Wizytek, gdyż Wincenty wziął sobie do serca ich zakon i stał się jego punktem odniesienia do końca swoich dni (1660). Wincenty zawsze pozostawał wdzięczny świętemu biskupowi, od którego otrzymał zbawienne upomnienia dotyczące jego porywczego i drażliwego charakteru. Cenił to sobie i stopniowo poprawiał się, a myśląc o swoim przyjacielu, nie wahał się określić go jako „osobę, która bardziej, niż jakakolwiek inna, przedstawiała żywy obraz Zbawiciela”.

Czytając te listy odkrywamy niektóre cechy, którymi musi się rządzić prawdziwa przyjaźń: komunikacja, modlitwa i służba (przebaczenie, upomnienie ...).

Spotkamy teraz wielu mężczyzn i kobiet, do których Franciszek kieruje listy o duchowej przyjaźni. Oto kilka przykładów:

Do Madame de la Fléchère pisze:

„Proszę być cierpliwą wobec wszystkich, ale przede wszystkim wobec siebie. Chcę powiedzieć, że nie wolno Pani się denerwować na swoje niedoskonałości i zawsze proszę mieć odwagę, by szybko się podnieść”.



Św. Wincenty de Paul – Założyciel Zgromadzenia Misji (Lazarystów)
Portret, Simon François de Tours; Źródło: Wikipedia

Do pewnej pani z Charmoisy pisze:

„Musi Pani uważać, aby zaczynać z delikatnością i od czasu do czasu proszę zajrzeć do swojego serca, aby sprawdzić, czy zachowało ono słodycz. Jeśli nie jest tak, proszę je zmiękczyć, zanim cokolwiek Pani zrobi”.

Listy te są **traktatem o przyjaźni**, nie dlatego, że mówią o przyjaźni, ale dlatego, że piszący je żyje relacją przyjaźni, umiając stworzyć odpowiedni klimat i styl tak,

aby przyjaźń była odczuwana i aby przynosiła owoce dobrego życia.

To samo dotyczy korespondencji ze **swoimi Córkami - Wizytkami**.

Do Matki Favre, która czuje ciężar swojej odpowiedzialności, pisze:

„Musimy uzbroić się w odważną pokorę i odrzucić wszystkie pokusy zniechęcenia w świętej ufności, jaką mamy w Bogu. Ponieważ ten urząd został Ci powierzony z woli tych, którym musisz być posłuszna, Bóg postawi się po twojej prawicy i będzie go nosił razem z Tobą, albo raczej On będzie go dźwigał, ale i Ty będziesz go nosiła”.

Do Matki Brécharde pisze:

„Kto umie zachować słodycz wśród smutków i niedomagań oraz pokój wśród nieładu swoich licznych zajęć, jest prawie doskonały. Ta stałość humoru, ta słodycz i łagodność serca jest rzadsza niż doskonała czystość, ale i tym bardziej pożądana. Od tego, jak od oleju w lampie, zależy płomień dobrego przykładu, bo nic innego nie buduje tak bardzo, jak dobroć pełna miłości”.



Święta Jeanne Françoise FRÉMIOT DE CHANTAL, współzałożycielka Zakonu Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny
Autor nieznany, Klasztor Nawiedzenia Maryi w Toledo, Ohio (USA); Źródło: Wikipedia

Wśród różnych sióstr założycielek szczególne miejsce należy się samej Matce Założycielce, **Joannie de Chantal**, do której Franciszek pisał od początku:
„Wierz mocno, że mam żywą i nadzwyczajną wolę służenia Twojemu duchowi ze wszystkich możliwości moich sił. Wykorzystaj moją czułość i użyj wszystkiego, co Bóg dał mi na służbę Twego ducha. Jestem cały Twój”.

I oświadcza Joannie:

„Kocham tę miłość. Jest mocna, szeroka, bez miary i rezerwy, ale zarazem słodka, silna, najczystsza i najspokojniejsza; jednym słowem jest to miłość, która żyje tylko w Bogu. Bóg, który widzi wszystkie skrzywienia mojego serca, wie, że nie ma w nim nic, co nie byłoby dla Niego i według Niego, bez którego chcę być dla nikogo niczym”.

Ten Bóg, któremu Franciszek i Joanna zamierzają służyć, jest zawsze obecny, a to jest gwarancją, aby ta miłość zawsze pozostała poświęceniem się tylko Jemu:

„Chciałbym podzielić się z Tobą uczuciem, jakiego doznałem dzisiaj, podczas przyjmowania Komunii, w związku z naszą drogą jedności, bo było to uczucie tak wielkie, doskonałe, słodkie, potężne i takie, że można by je prawie nazwać ślubem, konsekracją”.

„Kto mógłby tak doskonale zjednoczyć te dwie dusze w sposób tak doskonały, że nie były one niczym więcej, jak jednym, niepodzielnym i nierozdzielным duchem, jeśli nie Ten, który sam jest jest jednością? [...]. Tysiące, tysiące razy każdego dnia moje serce jest blisko Ciebie wraz z tysiącem i tysiącem dobrych życzeń, które ono przedstawia Bogu ku Twojej pociesze”.

„Święta jedność, której Bóg dokonał, jest silniejsza od wszelkich podziałów, a odległość miejsc nie może jej w najmniejszym stopniu zaszkodzić. Niech więc Bóg zawsze błogosławi nas swoją świętą miłością. On uczynił nas jednym sercem w duchu i w życiu”.

Kończę tym samym życzeniem, które Franciszek napisał do jednej z pierwszych Wizytek, Jacqueline Favre:

„Jak się ma to biedne serce, które tak bardzo kocha? Czy zawsze jest dzielne i czujne, aby unikać niespodzianek ze strony smutku? Proszę Cię: nie dręcz go, nawet gdy spletał Ci jakiegoś małego, paskudnego figla, ale delikatnie weź je z powrotem i poprowadź na właściwą drogę. To serce stanie się wielkim sercem, uczynionym według serca Bożego”.

[\(ciąg dalszy z poprzedniego artykułu\)](#)
